GAZETA OLSZTYŃSKA

Organ Związku Polaków w Prusach Wschodnich.

Przedpłata: „Gazeta Olsztyńska" z dodatkami „Gość Niedzielny" i „Gospodarz" wychodząca codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt kosztuje kwartalnie 9 mk. miesięcznie 3 mk.; na Pomorze i do Poznańskiego pod opaską 22,50 mk. do b. Kongresówki i Galicji 36,50 mk.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary!

Niech będzie pochwalony
Jezus Chrystus!

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 1 marki za miejsce rządka sześciłamowego. Wiersz reklamowy 4,— mk. Przy dochodzeniu sądowem należytości wszelkie rabaty upadają. Redakcja i Administracja: Olsztyn, Mühlenstr. 2. Tel. 531. Rękopisy zwraca się tylko na wyraźne żądanie.

Rok XXXV. Olsztyn, na środę 9. listopada 1921 r. Nr. 260.

Nasze skargi i żale.

Nowe nadużycia.

Dowiadujemy się, że z polecenia p. landrata zjawili się w Rożnowie w sobotę żandarmi Reich i Reisenberg u p. Kuhna i dopytywali się o bibljotekę polską, pytali się również o ilość książek, a w końcu o liczbę czytelników **i ich nazwiska.**

Przeciwko podobnemu postępowaniu protestujemy z całym naciskiem. Postępowanie takie jest bezprawnem. Niech nikt żandarmowi spisu czytelników naszych bibljotek nie wydaje. Dowiadujemy się, że Sekretarjat Związku Polaków na Warmję wysłał w tej sprawie zażalenie do władz kompetentnych. Jeżeli się rozchodzi o rozpatrzenie się w treści książek, to przecież można zasięgnąć informacji w centrali w Olsztynie, a nie wysełać na wsie żandarmów w celu straszenia i zniechęcania ludzi do czytania.

Spór o dzierżawy domen.

W „Gazecie i Dzienniku Gdańskim« czytamy:

Sprawa dzierżawców byłych pruskich a obecnie po przejęciu zaboru polskich dóbr państwowych stała się rozgłośną nietylko w Poznańskim i na Pomorzu, lecz w całym świecie. Praca zakulisowa Berlina, stojąca z żelazną energją i gorliwością w obronie niemieckich dzierżawców domen, uważanych bardzo słusznie za utwierdzone pozycje irredentyzmu na ziemiach polskich, osiągnęła z łatwością upragniony cel, wstrzymała likwidację, wmieszała się do wewnętrznych spraw polskich i wywlokła je na teren międzynarodowy. Systematyczna robota zdążała w dwojakim kierunku. Jeżeli w pierwszym rzędzie chodziło tu faktycznie o utrzymanie forpoczt w Polsce, to z drugiej strony wykorzystano dogodną okazję, by zdyskredytować zarządzenia Państwa polskiego w oczach całego świata. I jedno i drugie udało się Niemcom stosunkowo dobrze. Usłużna prasa i biura telegraficzne rozdmuchały sprawę do men do niemożliwych rozmiarów.

Jakżeż jednakże sprawa się przedstawia w istocie swej i rozwoju historycznym?

Przez dokonaną na Polsce zbrodnię rozbiorową w roku 1772 zagarnął Fryderyk II. król pruski, właśtwy sposób liczne ongiś koronne majątki w Poznańskiem i na Pomorzu. Zdobycz tę łatwą powiększali z biegiem lat Prusacy za pomocą wyrafinowanego a niejednokrotnie brutalnego systemu germanizacyjnego. Banki kredytowe stworzone przez królów pruskich w t. zw. „wschodnich marchjach" miały na celu wykorzystanie lekkomyślności szlachty pomorsko-poznańskiej przez ułatwienie Polakom zaciągania wysokich pożyczek. Niestety wielu właścicieli majątków weszło prosto na lep pruski, obdłużyło się po uszy a niemogąc uiszczać się z zobowiązań traciło najpiękniejsze polskie majątki. Oto właśnie chodziło Niemcom. Na miejsce ustępujących Polaków osiedlał rząd pruski i usłużne mu instytucje finansowe oddanych sobie a wrogo wobec Polaków usposobionych zgóry osobników, osławionych później z powodu uciskania ludności polskiej dzierżawców domen. Po powstaniu narodowem Kościuszki i późniejszych „karał" rząd pruski Polaków, konfiskując im majątki. A ponieważ to wszystko nie rugowało dość spiesznie Polaków z ziemi ojców, więc wzięto się na nowe sposób, zakładając różnorakie instytucje parcelacyjne z zapisanym krwawą krzywdą, łzami oraz zniszczeniem wielu Polaków »Bauernbankiem« a zwłaszcza komisją kolonizacyjną na czele. W taki sposób kolonizowali Prusacy wschód i wnosili, jak twierdzili, kulturę do ziem polskich. Ukoronowaniem dzieła ich pod tym względem było wreszcie przymusowe za Bülowa uchwalone wywłaszczenie Polaków z ziemi rodzinnej.

Można sobie wyobrazić, jakiego byli i są dzierżawcy osiedlani w taki sposób przez rząd pruski na majątkach polskich, jeżeli się nie zapomni, iż ciągłe subwencjonowanie z antypolskich funduszów gadzinowych utrzymywało indywidua te w pożądanym dla rządu pruskiego »Ostmarkenvereinu« nastroju.

Polska przejąwszy domeny po państwie pruskiem przejęła niestety także dzierżawców prusko-niemieckich. Wyobrażić sobie łatwo można, że tak Rząd polski jak ludność polska na Pomorzu i w Poznańskiem starają się zlikwidować krzywdy rządu pruskiego także co do dzierżawców domen. Nie mogło być mowy o tem, by Rząd polski jako następca rządu pruskiego na mocy traktatu wersalskiego czuł się zobowiązanym do dotrzymywania zobowiązań i układów zawartych na niekorzyść Polski z dzierżawcami domen przez Berlin. Tak pojął sprawę domen także Sejm nasz, który 14 lipca 1920 uchwalił ustawę opiewającą, że skarb polski ma prawo usuwania dotychczasowych dzierżawców. Rząd polski, biorąc jednakże dużo względu na położenie materjalne dzierżawców niemieckich, zawiadomił ich 20 grudnia 1920 roku, iż stare kontrakty z rządem pruskim, należy uważać za za nieobowiązujące i układać się z Rządem polskim na podstawie nowych. Zarazem Polska oznaczyła dzień 1 lipca 1921 r. a więc ponad pół roku przedtem jako termin opuszczenia dóbr w razie odmowy. Kilku Niemców przyszło, układało się i zatrzymało domeny, Większość atoli protestowała. Jej wypowiedziano na 1 lipca. Dzierżawcy poruszyli wobec tego niebo i ziemię, by się utrzymać na starych warunkach. Rozpoczęła się walka zakulisowa w Poznaniu, Bydgoszczy, Warszawie, Berlinie, Londynie i Paryżu, nawet. Posypały się protesty posłów, uchwały zjazdów itd. Eksmisja tymczasem postępowała. Obok dzierżawców znaleźli się na majątkach wydelegowani przez Rząd polski kontrolerzy, potrzebni, by przeszkodzić gwałtownemu wyprzedawaniu inwentarza przez Niemców.

Przed terminem 1 lipca w ostatnich dniach czerwca 1921 roku stała się rzecz nieoczekiwana. Na rozkaz Rządu polskiego wstrzymano likwidację. Przyczyną tego kroku, który wywołał nietylko zdziwienie lecz oburzenie w szerokich warsrwach ludności Pomorza i Poznańskiego, była kontrakcja dzierżawców w Berlinie. Berlin zlecił sprawę swemu posłowi w Paryżu p. Meyerowi a p. Meyer interwenjował u gen. sekretarza w poselstwie polskiem w Paryżu, a poseł polski doniósł otem do Warszawy, która wobec tego zarządziła wstrzymanie likwidacji kontraktów dzierżawnych. Spór o domeny przeszedł potem dzięki inicjatywie komisji prawniczej Sejmu z terenu dyplomatycznego na teren sądowy. Sądy pierwszej instancji zasadniczo rozstrzygnęły sprawę dzierżawców dóbr państw. na korzyść skarbu polskiego. Niemcy udali się do drugiej instancji gdzie obecnie sprawa się znajduje.

Objekt wart zachodów. Chodzi bowiem nietylko o byłe majątki ekscesarza i rodzin królewskich, oraz ich potomków, lecz także o dobra medjatyzowanych, tj. niesuwerennych rodzin magnackich, fundacje b. pr. ministerstwa oświaty oraz zwykłe domeny państwowe.

Społeczeństwo polskie Pomorza i Poznańskiego ma nadzieję, że żadne względy na stosunki międzynarodowe nie skłonią Rządu polskiego do zgodzenia się na uwiecznianie przywilejów niemieckich dzierżawców, które odebrali w nagrodę za germanizację. Sprawiedliwe załatwienie tej kwestji jest zarazem najlepszem zabezpieczeniem interesów państwa i narodu polskiego.

Sejmik Zjednoczenia Zawodowego Polskiego.

Jeszcze charakterastyczniejszy było przemówienie senjora rzeszy wychodźczej Wojewody Brejskiego, który uwypuklił dążenie robotnika w Westfalji w kierunku zupełnego uniezależnienia się od obcych, aby nie utonąć w morzu czerwonym z jednej, a czarnym z drugiej strony. Pomimo szykan i prześladowań jednak społeczeństwo na wychodźctwie wytrwało i wydało z pośród siebie cały szereg osób, które zajmują w Kraju stanowiska wybitne, zasiadają w rządzie itd. Co nam wśród obcych poczytywano za zbrodnię jest zasługą dla Ojczyzny. Coprawda i teraz jeszcze walczyć musimy z kapitalizmem i przesądem, ale prowadzimy tę walkę na innym terenie. Jesteśmy teraz panami u siebie. A obecny sejmik powinien być dla Z. Z. P. bierzmowaniem narodowym, dać ten chart ducha nieodzowny, utwierdzić nas, tak jak Sakrament bierzmowania utwierdza młodego chrześcijanina w wierze. Jak wychodźctwo kierowało się zawsze hasłem sprawiedliwości, tak w imię sprawiedliwości zakończył czcigodny mówca przemówienie swe, składając Sejmikowi życzenia.

Dalsze przemówienia uzupełniały harmonijnie to, co powiedziano o wychodźctwie westfalskim. Znamienny był głos Prezesa Polskich Związków Zawodowych z Warszawy, który wykazał, że i pod zaborem rosyjskim, na wschodzie, praca nie była łatwiejsza, że i tam tytaniczną walkę staczano z wrogiem przemożnym. Te same ideały przyświecały robotnikowi narodowemu w całej Rzeczypospolitej Polskiej. Nie mniej potrzeba było i walczyć na wschodzie z międzynarodówką czerwoną jak i czarną, która nazawała nas socjalistami a stała (i stoi) na usługach kapitału. Trudności powiększa jeszcze żywioł żydowski jak i bliskość wschodu. Potrzeba koniecznie, aby życie państwa nie było narażone na szwank, ustępstw dla klasy robotniczej, potrzeba przedewszystkiem zaś wytrwałej walki z tym bolszewizmem, który idzie u nas z góry.

Dla przeprowadzenia słusznych praw robotniczych, o które walczą związki zawodowe, potrzebują one odpowiednika w Sejmie. Pracę tę oraz podstawy działalności klubu poselskiego N. P. R. zobrazował p. Chądzyński, wskazując na istotę opozycji przy różnicy zdań, która to opozycja powinna także być twórczą. Kiedy niedawno obchodziliśmy uroczystość zjednoczenia polskiego, dzisiejszy Sejmik powinien doprowadzić do Zjednoczenia zawodowego.

O tym zjednoczeniu unifikacji duchowej wspomniał też prezes Jankowski. Związki zawodowe stwarzają podstawy narodowe od dołu. Wobec odrębnego typu robotnika w trzech dzielnicach unifikacja duchowa jest nieodzowną, a N. P. R. dąży do niej z całą świadomością w myśl hasła, które wypisały na sztandarze swoim: proletarjusze polscy łączcie się!

Poseł Korfanty wskazał na zasługi robotnika górnośląskiego, którego wytrwałości, karności, ofiarności, nieugiętej woli i poświęceniu zawdzięczać należy, że G. Śląsk wrócił, aczkolwiek nie cały, do Polski. Połączenie się Związku Wzajemnej Pomocy na G. Śląsku ze Zjedn. Zaw. Polsk. zadecydowało o losach G. Śląska. Była to chwila przełomowa. Tak powrót G. Śląska do Macierzy nie tyle jest zasługą Rządu naszego, ile wynikiem czynu zbawczego, założenia Z. Z. P. Przyłączenie G. Śląska do Polski wywołać musi przekształtowanie stosunków społecznych w całej Polsce. W związku z tym wskazał na nowe zadania, które czekają Z. Z. P. w Polsce.

(Dokończenie nastąpi.)

Przegląd polityczny.

Polska.

Minister Skirmunt wybiera się w podróż po Europie.

Minister spraw zagranicznych Skirmunt wybiera się w podróż do Pragi dla podpisanie umowy politycznej pomiędzy Polską a Czechami, stamtąd zamierza wybrać się do Paryża i Londynu dla omówienia sprawy Wschodniej Galicji z rządami francuskim i angielskim. Polityczna umowa z Czechami polega na tem, że oba państwa nie będą się wzajemnie zaczepiały w razie niebezpieczeństwa wojennego z innej strony.

Nie chcą pójść pod Niemców.

»Głos Ewangelicki« donosi, że zaniepokojeni pogłoską o oddaniu Działdowa Niemcom, ewangelicy Polacy zwrócili się w tej sprawie z prośbą o wyjaśnienie do minist. spraw zagranicznych.

Odpowiedź ministarjum brzmi jak następuje: »Ministerjum spraw zagranicznych powtarza jeszcze raz, że w żadnym wypadku powiat Działdowski, a więc — co się samo przez się rozumie — i stolica tego powiatu, miasto Działdowo, nie wchodzi w rachubę przy rozpatrywaniu możliwości wymian obszarowych w rozgraniczeniach polsko-niemieckich«.

Podróż metropolity Szeptyckiego.

Metropolita Szeptycki przyjeżdża po pobycie w Kanadzie do Chicago. Metropolita podróżuje po Ameryce za paszportem z Watykanu.

Zwyżka marki polskiej.

Warszawa. (PAT). »Kurjer Poranny« donosi: Na rynku warszwskim daje się coraz bardziej zauważyć spadek cen. Na ruch sprzedaży nie wpływa to na razie zupełnie, wśród ogółu bowiem panuje tendencja do wyczekiwania bardziej wybitnej zniżki, która przyjść musi niebawem wobec dalszej zwyżki naszego pieniądza. W ostatnich dniach na rynku warszawskim zjawili się agenci firm niemieckich w Katowicach, którzy chcą nawiązać stosunki handlowe z Warszawą. Również Gdańsk zaoferował po cenach bardzo niskich bawełnę, obuwie, krawaty, rękawiczki itp. wyroby.

Gdańsk. (Tel. wł.) Na dzisiejszej giełdzie gdańskiej poszła w dalszym ciągu marka polska w górę. Od samego rana tendencja marki polskiej była ciągle zwyżkowa i podczas zebrania giełdowego została ostatecznie urzędowo zanotowana na 8.68 i pół do 8.71 i pół. Po zamknięciu zebrania giełdowego tendencja marki polskiej dalej utrzymywała się zwyżkowa. Obroty marką polską były bardzo żywe.

Marka niemiecka spadła nie tylko w stosunku do marki polskiej, ale spada również w dalszym ciągu i w stosunku do walut zagranicznych. I tak na dzisiejszej giełdzie gdańskiej osiągnął dolar kurs 237.76 do 238.24, a więc kurs jakiego dotąd jeszcze w Gdańsku nie notowano.

Sprawa Wschodniej Małopolski.

Londyn. (PAT). Odpowiadając na zapytanie w sprawie Galicji Wschodniej Lloyd George oświadczył, że Rada Najwyższa zbada bez wątpienia tę sprawę po uregulowaniu innych spraw polskich, pozostających jeszcze w zawieszeniu.

Niemcy.

Reorganizacja w »Auswärtiges Amt«.

Sprawa zmiany osób w niemieckiem ministerstwie spraw zewnętrznych jest ważną. Dotychczas bowiem polityka Niemiec w sprawach polskich nie była taką, jaką być powinna. Polityka opierała się przeważnie na antypolskiem stanowisku pewnego odłamu prasy niemieckiej, hakatystycznej. Naiwność tej polityki uwydatniła się mianowicie jaskrawie w kwestji G. Śląska. Rząd na podstawie raportów swych referentów stanął w sprawie G. Śląska na stanowisku reakcjonistów niemieckich i hakatystów i musiał naturalnie dotkliwie odczuć skutki swej polityki niezgadzającej się z rzeczywistem stanem rzeczy. Jeżeli rząd niemiecki rzeczywiście chce iść za podszeptami nacjonalistów niemieckich, którzy żądają polityki ogłodzenia i gospodarczego zrujnowania Polski, natenczas nikt mu w tem przeszkadzać nie może. Jednakże zmiany w ministerstwie spraw zagranicznych dowodzą, że rząd sam się przekonał, że polityka niezaufania i nieszczerości stosowana względem Polski jest Niemcom wprost szkodliwa.

W »Dzienniku Berlińskim« czytamy:

Obecnie kierownikiem całego oddziału wschodniego został pan poseł Maltzahn, referent spraw rosyjskich w Auswärtiges Amt, ostatnio desygnowany na posła do Aten.

Pan Maltzahn w stosunku do spraw polskich jest kartą prawie że niezapisaną. Tylko niedawno, gdy wchodziła w grę likwidacja działań wojennych generała Hoefera i Selbstschutzu na Górnym i Dolnym Śląsku, pan Maltzahn pojechał do kwatery gen. Hoefera i do Zwölferausschuss, jako delegat Auswärtiges Amt. Działalność jego w tej sprawie nie jest nam bliżej znaną, skonstatować jednak należy iż po interwencji pana Maltzahna działania wojenne ustały i Selbstschutz (chociaż pozornie) został zlikwidowany. Przemawia to za nim. W sprawach rosyjskich pan Maltzahn szedł drogą porozumienia się z Sowjetami i gospodarczego współdziałania z nimi. I to byłoby raczej drogą porozumienia w sprawach polsko-niemieckich, aniżeli przeciwnie, popieranie Skoropadskich, Awałowych Bermondtów i Marjowych.

Czy nadzieje na zmianę kursu wobec Polski z strony Auswärtiges Amt się sprawdzą, czy pan Maltzahn nie będzie tylko kontynuował kursu p. Behrenta, to już najbliższa przyszłość wykaże.

Położenie w Niemczech.

Berlin. (ETE). O nędzy i lichwie w Niemczech pisze »Freiheit«: Nie dziw, że ceny wzrastają tak niesłychanie. Rozpaczliwie walczą urzędnicy i pobierający renty wszelkiego rodzaju z walącą się na nich nędzą, która przybiera takie rozmiary, iż pozostawia w cieniu najtrudniejsze czasy i kryzysy. Rozgoryczenie wielkich części ludności rośnie z godziny na godzinę, tak, iż nikt przewidzieć nie może skutków. Rząd zdaje się być ślepym i głuchym i zadowala się przestrogami pod adresem lichwiarzy. Zachowanie się ministerstwa aprowizacji jest ukoronowaniem wszystkiego. „Freiheit" domaga się jak najenergiczniejszych środków przeciwko drożyźnie, gdyż ustawy przeciw lichwie i sądownictwo zawiodły zupełnie.

Berlin, 4. 11. (ETE). Na dzisiejszem posiedzeniu parlamentu oświadczył minister finansów Hermes w swem ekspose, że mino 40 — 42 miljadów wynoszącej nadwyżki proponowanych podatków, sam etat zwyczajny wykazuje deficyt 53 miljardów marek. Z wydatków nadetatowych przypada 19 miljardów na koleje. Pożyczek trzeba będzie na rok 1921 110 miljardów marek.

»Tolerancja« niemiecka.

Z kół czytelników otrzymuje »Dziennik Berliński« list następującej treści:

»Wyczytawszy w Dzienniku Berlińskim« z dnia 11. 9. artykuł »Niemcy w Polsce — Polacy w Niemczech« dotyczący stosunków szkolnych polskich w Westfalji podaje bliższe informacje o kursach polskich dla dzieci szkolnych. Otóż istnieją coprawda w 60 gminach szkoły polskie, jednakże tylko nominalnie, faktycznie nauka odbywa się tylko w 20 miejcowościach, gdyż w 40 miejscowościach władza gminna wzbrania się dać lokali szkolnych na naukę języka polskiego a policja zakazuje urządzanie lekcyj po domach prywatnych. Wobec tego około 7000 polskich dzieci pozostaje bez możności nauczenia się języka ojczystego.

Na zażalenia w tej sprawie wysłane kilkakrotnie do odnośnych w Arnsbergu, Düsseldorfie i Monasterze odpowiadają rządowe czynniki głuchym milczeniem. Interpelacja do Ministerstwa Oświaty w Berlinie również nie poskutkowała, bo pozostała bez odpowiedzi.

Jakiżby gwałt wszczął się w całej Europie, gdyby tak rząd polski wzorując się na podobnej taktyce pozamykał część szkół niemieckich, których w Polsce jest tak wiele?,

Polak z Westfalji.

Ledebour o polskości G. Śląska.

Paryż. (PAT). Havas. Leader socjalistów niezależnych Ledebour w wywiadzie z przedstawicielami prasy przyznał, że większa część ludności Górnego Śląska mówi językiem polskim. Niemcy, zdaniem jego, winny bezwzględnie przyjąć wyrok Ligi Narodów w sprawie G. Śląska.

Ameryka.

Znamienna mowa.

Gdańsk, (Pat.) „Danziger Zeitung" donosi z Londynu: Ambasador amerykański w Londynie Harvey wygłosił wczoraj wieczorem w Izbie handlowej Liverpolu znamienna mowę. Dzień przedtem przemawiał tam lord Derby, który dał wyraz nadziej, że Stany Zjednoczone przyłączą się do sojuszu angielsko-francuskiego. Harvey oświadczył że jest to bardzo niewdzięcznem zadaniem niszczyć iluzje, lecz musi on otwarcie oświadczyć, że nadzieja, której dał wyraz lord Derby, jest nieuzasadniona. Pierwszy prezydent amerykański Jerzy Waszyngton wytknął kierunek polityki zagranicznej. Stany Zjednoczone zupełnie jasno i zobowiązał swoich rodaków, aby po żadnym warunkiem nie wchodzili w trwałe sojusze z jakimkolwiek obcem mocarstwem. Polityka ta została zatwierdzona przez wszystkich następców Waszyngtona a podtrzymuje ją także prezydent Harding.

Orędzie Hardinga.

Gdańsk, (Pat.) Z Londynu donoszą, że prezydent Harding ogłosi dziś rano orędzie do całego świata. Orędzie to rozesłane będzie przez nowojorską stację radjotelegraficzną do wszystkich stacyj iskrowych na całym świecie.

KRONIKA.

Olsztyn, 8 listopada 1921.

Kalendarz na środę: Teodora m., Tryfona.

Wschód słońca o g. 7,12; zachód o g.. 4,15.

— r. **Obłuda „Ermländische Zeitung".** »Ermlenderka« oburza się, że rząd polski rzekomo żąda od rajców miejskich i posłów do sejmików powiatowych znajomości języka polskiego i pyta się czy czegoś podobnego żądano także do Polaków, gdy Prusy Zachodnie i Poznańskie do Niemiec należały? Niech się „Ermlenderka« lepiej uspokoji. Rajcy miejscy i posłowie do sejmików powiatowych Polacy znali wszyscy język krajowy, którym był wtenczas język niemiecki. Polacy w Niemczech uczyli się chętnie języka niemieckiego i często władali lepiej językiem niemieckim aniżeli rodowici Niemcy. Niemcy w Polsce powinni więc także znać język krajowy. Pytamy się »Ermlenderki« czy u nas byłby możliwym radny miejski lub poseł do sejmiku powiatowego, którzyby nie umiał po niemiecku i chciałby przemawiać po polsku? Więcej objektywności Szan. »Ermlenderko«. Niemiec nie jest nic lepszego od Polaka.

Conan Doyle.

Geniusz śledczy.

(Ciąg dalszy).

— Dziękuję — rzekł Holmes, zamykając oczy. Proszę — mów pan dalej.

— Wykonałem wszystko według wskazówek wuja i czekałem, aż wyjdą urzędnicy. Jeden z nich, Karol Gorot, miał w moim pokoju coś jeszcze do czynienia, więc zostawiłem go i poszedłem na obiad. Gdym wrócił, już go nie było. Śpieszno mi było zabrać się do roboty, bo wiedziałem, że Józef Harrison, któregoście panowie poznali, jest w mieście i ma odjechać do Woking ostatnim pociągiem o jedenastej wieczór. Chciałem zdążyć, aby jechać z nim razem.

Przejrzawszy owe papiery, przekonałem się, że istotnie są tak wielkiej wagi, iż mój wuj, mówiąc o nich tak tajemniczo, nie przesadzał wcale. Nie wdając się w szczegóły, powiem tylko tyle, że układ ten określał stanowisko Wielkiej Brytanji wobec trójprzymierza, i przewidywał, jaką ma zająć pozycyę na wypadek, gdyby francuska flota uzyskała przewagę nad włoską na Śródziemnem morzu.

Szło tu o kwestye czysto morskie; na końcu zaś były podpisy własnoręczne wysokich dygnitarzy, którzy to układali. Przypatrzyłem się dobrze wszystkiemu i zabrałem się do przepisywania. Dokument składał się z dwudziestu sześciu artykułów; pisany był po francusku. O godzinie dziewiątej, mimo pilnej, pracy, przepisałem zaledwie dziesięć artykułów, tak iż wydało mi się niemożliwem, abym skończył przed jedenastą.

Czułem się ociężałym, może wskutek całodziennej pracy, albo dlatego, że byłem po obiedzie; filiżanka czarnej kawy mogła mnie orzeźwić.

Przez całą noc zazwyczaj jeden z woźnych czuwa na dole w małym pokoiku przy schodach i ma obowiązek przyrządzać kawę na maszynce, gdyby który z urzędników pracował po za godzinami urzędowemi. Zadzwoniłem na niego.

Ze zdziwieniem ujrzałem na dzwonek mój przychodzącą kobietę o twarzy pospolitej, nie młodą już, przy fartuszku. Wytłomaczyła się, że jest żoną woźnego. Kazałem jej przynieść kawy.

Napisałem znowu dwa artykuły, lecz coraz więcej będąc znużonym, wstałem, aby przejść się i rozprostować nogi. Kawa tymczasem nie przybywała. Otworzyłem drzwi na korytarz, słabo oświetlony, przez który było jedyne wyjście z mego pokoju. Na końcu korytarza znajdowały się kręcone schody, a u stóp ich loża woźnego. W pół schodów z małego podestu wiódł pod kątem prostym drugi korytarz ku schodom służbowym, używany także nieraz przez urzędników, którzy, chcąc sobie skrócić drogę, przychodzili od Charles-Street.

Ja to panu narysowałem.

— Dziękuję, — odparł Holmes. — Idę myślą w ślad za opisem pana i rozumiem doskonale.

— Bo to bardzo ważne, abyś pan mógł zapamiętać rozkład tej klatki schodowej. Zeszedłem na dół aż do sieni i zastałem woźnego, śpiącego twardo w loży, podczas gdy w kociołku nad lampką spirytusową woda gwałtownie się gotowała i kipiała, wylewając się aż na podłogę. Miałem właśnie ująć za ramię woźnego, aby potrząsnąć go i obudzić, gdy nad głową jego umieszczony dzwonek głośno zadzwonił i on sam zerwał się na równe nogi.

— Pan Phelps! — zawołał, patrząc na mnie w osłupieniu.

— Zeszedłem, aby zobaczyć, czy kawa gotowa.

— Nastawiłem kociołek i zasnąłem, — pros[illegible] pana.

Spoglądał wciąż na mnie i na drgający jeszcze dzwonek z coraz rosnącem zdumieniem.

— Skoro pan był na dole, to ktoś dzwonił na mnie? — zapytał w końcu.

— Kto dzwonił? — a cóż to za dzwonek?

— To dzwonek z pańskiego biura.

Uczułem nagle, jakby mi kto lodem serce obłożył; Ktoś był zatem w pokoju, gdzie zostawiłem na stole cenny dokument...

Jak szalony pobiegłem na górę po schodach i przez korytaz, panie Holmes. Nikogo nie zastałem w pokoju. Lecz na stole, przy którym pisałem nie znalazłem tajmnego układu między mocarstwami. Skradziono papiery, powierzone mojej pieczy. Kopia leżała jeszcze, lecz oryginał znikł bez śladu.

Holems poprawił się na krześle i zatarł ręce. Widziałem po wyrazie twarzy, że zagadnienie przypadało mu do gustu.

— I cóżeś pan uczynił? — szepnął.

— Odrazu przyszło mi na myśl, że złodziej mógł wejść tylko bocznem wejściem i małymi sch[illegible] Gdyby szedł przez główne schody i sień, by[illegible] spotkał.

— A nie mógł że schować się poprz[illegible] pańskim pokoju lub w korytarzu, jak pan w[illegible]łeś, słabo oświetlonym

— To niepodobna. Mysz nie zdołałaby s[illegible] tak w miom biurowym pokoju, jak i w ko[illegible]tarzu. Niema tam wcale skrytek.

— Dziękuję. Mów pan dalej.

— Woźny, który widział był moją bladość i wniósł, że się czegoś obawiam, poszedł za mną na górę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

do żadnych specjalnych praw, których Polacy w Niemczech także nie mają, pretensji rościć sobie nie powinien.

— r. **Nadzieja Niemców w Rosji.** „Königsberger Allg. Zeitung" zamieściła artykuł pod tytułem „Der Kampf um Wilna und wir". Naturalnie, że autor artykułu oburza się na Polskę za jej rzekomą »Rücksichtslosigkeit« w sprawie wileńskiej i pisze: „Czy rozwiązanie problemu litewskiego nastąpi wcześniej, zanim odnowiona i silna Rosja zgłosi swoje pretensję i Litwę zmusi do szukania oparcia w Rosji, tego dziś powiedzieć jeszcze nie można. Dzisiaj mianowicie proroctwa są rzeczą bardzo niewdzięczną. Jedno jest tylko pewnem. Rosja swoje słowo w tej sprawie rzuci na szalę, a wtenczas i dla nas godzina wybije.«

Z Warmji.

— **Licytacja koni.** W piątek 11. bm. przedpoł. o 9-tej sprzedawane będą publicznie za natychmiastową zapłatą w koszarach artyleryjskich w Olsztynie 3 konie niezdatne do służby.

* **Sząbruk.** Członków »Związku Polaków« z Sząbruka uprzejmie się uprasza, by miesięczne składki raczyli płacić u męża zaufania p. Hohmanna z Szafałdu, gdzie można znaczki do wlepienia w legitymację w każdej ilości i każdego czasu odbierać. U p. Hohmanna zgłaszać się mogą również nowi członkowie Związku Polaków.

* **Brunswałd.** „Jednej z ostatnich nocy skradziono gospodarzowi Bartnikowi stąd ze stajni 2 szle. — Przed kilku dniami skradli złodzieje posiedzicielowi Porbadnikowi z chlewa owcę.

* **Klebark.** Złodzieje włamali się jednej z ostatnich nocy do karczmarza Waleschkowskiego stąd i skradli ubrań za 6000 mk., oraz słoninę i cukier. Złodzieji spłoszył karczmarz wystrzałem, który jak się zdaje trafił jednego złoczyńcę.

Z Powiśla.

* **Prabuty.** Przed sądem w Malborku stawał przed kilku dniami robotnik Emil D. stąd, który jadąc w szalonym pędzie szosą obalił robotnika Markowa idącego z przeciwnej strony. Markow odniósł pęknięcie czaszki i wkrótce wskutek tego umarł. Sąd skazał oskarżonego na 5 miesięcy więzienia i 200 mk. kary.

* **Iława.** Żandarm Neudorfer znalazł przed kilku dniami w wodzie trupa nowonarodzonego dziecka. Morderczyni dotychczas nie wykryto.

Z Mazur.

* **Ełk.** Podczas ostatniego ciągnięcia pruskiej-południowoniemieckiej loterji klasowej padł wielki los 5000000 marek na numer 20699. — Niepoprawną złodziejką jest służąca H. Haak z zakładu wychowawczego w Węgoborku, która już była poprzednio kilka razy pomimo młodego wieku za podobne przewinienia karaną. W listopadzie przeszłego roku uciekła oskarżona z zakładu w Węgoborku i znalazła schronisko u robotnicy Augustv G. w Perlswalde, której skradła 2000 marek i uciekła. Sąd skazał ją na 2 lata domu karnego.

* **Ryn.** Ogień wybuchł przed kilku dniami w Weydicken. Spalił się dom dla robotników i chlew posiedziciela Bitzecka, 2 chlewy gospodarza Tuschki i dom pewnego wychodźcy górnośląskiego. Jak donosi „Lötzener Tageblatt" przybrał ogień dlatego tak olbrzymie rozmiary, ponieważ musiano godzinę czekać na konie. Drugą przyczyną był brak wody. Chociaż wioska leży blisko jeziora nie przywieziono wody.

* **Rastembork.** Przed kilku dniami wybuchł ogień w zabudowaniach posiedziciela majątku Pulewki. Spaliła się stodoła pełna zboża i chlew w którym się znajdowały 4 świnie. Prawdopodobnie zachodzi tu podpalenie.

Z drugich części Prus Wschodnich.

* **Gołdap.** Ogromne gromady czarnych wron nawiedzają tutejsze okolice, wyrządzając rolnikom wiele szkody. Strzelanie do szkodników jest wobec drożyzny nabojów wprost niemożliwe. Należy wynaleźć inny sposób wytępiania szkodników.

* **Tylża.** Przeszłej środy odbył się tu targ na bydło i konie. Przyprowadzono mniejwięcej 400 koni. Pozamiejscowych handlarzy było bardzo mało. Za dobre konie robocze płacono 8—10000 marek, za lichsze 3—3500 marek. — Przed kilku dniami wyszedł 12-letni uczeń R. Donnath do szkoły i dotychczas nie powrócił.

Z dalszych stron.

* **Lipsk.** Przed sądem przysięgłych w Lipsku stawał przed kilku dniami rzeźnik R. Richter, który zabił swoją żonę. Richterowie pobrali się dopiero przed rokiem. Z powodu brutalnego traktowania zamierzała się żona z mężem rozwieść. Sąd zawołał obojga na termin, który nie doprowadził jednak do pożądanego skutku. Gdy Richterowa wyszła z sądu, napadł ją mąż i zaczął ją żgać nożem. 30 razy utopił cały nóż w ciele żony, która po kilku minutach umarła. Gdy żona upadła na ziemię, ukląkł przy niej zadając jej ciosy niezliczone. Świadkowie naoczni twierdzą, że R. pracował jak maszyna. Lekarz w sprawozdaniu oświadczył, że trup był prawie pokrajany na kawały. Richterowa znajdowała się w stanie błogosławionym. Morderca był już poprzednio kilka razy karanym. Sąd skazał go na 15 lat domu karnego.

Z Polski.

* **Grudziądz.** W środę po południu przeszła nad miastem wielka burza śniegowa, połączona z grzmotami i błyskawicami. Rzadkość jest to w porze jesiennej, zwłaszcza w chwili spadu śniegowego. Piorun, który mniejwięcej strzelił o godz. 4 po południu, trafił w komin fabryczny elektrowni miejskiej, nie wyrządził jednak żadnej szkody, spłynął bowiem po gromochronie spokojnie do ziemi. Burza ta trwała mniej więcej pół godziny, zasypała miasto szronem wielkości gradu, poczem nastąpiła znowu pogodą.

Telegramy.

Karol zdetronizowany.

Budapeszt, 6 listopada. Zgromadzenie narodowe przyjęło dziś jednogłośnie prawo dotyczące zdetronizowania Karola. Potomkowie Karla również żadnych praw do tronu mieć nie mają.

Układy z Polską.

Berlin, 6. listopada. Niemiecka Komisja gospodarcza pod przewodnictwem Dr. Schiffera udać się ma w tych dniach na Górny Śląsk i zamierza przedstawicielom Polski przedłożyć wielką liczbę konkretnych projektów i linji wytycznych ułatwiających porozumienie.

Skirmunt i Le Rond.

Wrocław, 6 listopada. W podróży swojej do Pragi spotkać się miał polski minister spraw zewnętrznych Skirmunt z generałem Le Rond w Katowicach. Wiadomość tę jednakże dementują z Opola. Prasa niemiecka donosi również, że przy układach w Pradze obecną będzie Komisja koalicyjna.

Niedostateczne podwyższenie pensji dla urzędników.

Berlin, 7 listopada. Związek urzędników pocztowych i telegraficznych uchwalił rezolucję, w której protestuje przeciwko unormowaniu pensji dla urzędników, która wobec stale wzrastających cen jest niemożliwą do przyjęcia.

Urzędowanie w biurach związkowych.

Od dnia 15. października rb. godziny urzędowania w wszystkich biurach związkowych (w sekretarjacie jeneralnym, w sekretarjacie na Warmję, w sekretarjacie na Powiśle, w redakcji „Gazety" i w Ajencji prasowej) rozłożone są następująco:

W dni powszednie od godz. 9—12 przed poł.
i od godz. 3—6 po poł.
W niedziele i święta od godz. 12—1 po poł.

Podając to do wiadomości członkom Związku Polaków, proszę uprzejmie, aby nie nachodzono biur związkowych po za godzinami biurowemi o ile nie zdarzają się wypadki bardzo nagłe. — Sekretarze związkowi bowiem częstokroć korzystają po za godzinami biurowemi z czasu wolnego, aby wyjechać na wioski celem zaciągnięcia informacji od mężów zaufania lub celem zbadania stanu pracy organizacyjnej.

Związek Polaków w Prusach Wschodnich
B. Gabrylewicz, Jeneralny Sekretarz.

Przemysł i handel w Polsce.

Drugi Targ Poznański.

Poznań. »Dziennik Poznański« donosi: Sprawa urządzenia drugiego targu poznańskiego została już zadecydowana. Targ ten będzie zorganizowany albo z końcem marca, albo z początkiem kwietnia roku przyszłego. Projektowaną jest budowa całego szeregu pawilonów, w których uwzględnione będą możliwie wszystkie życzenia wystawców. Podział na poszczególne gałęzie przemysłu będzie tym razem bardzo ściśle przestrzegany.

Biuro miejskie targów rozpocznie swoją działalność 16 listopada br.

Kącik humorystyczny.

„Pruski Przyjaciel" oburza się na spolszczenie Śląska.

Spolszczenie początek swój ma.

Racybórz na Górnym Śląsku, 25go października. Spolszczenie Pszczyny i Rybnika już się napoczęło. Polacy sprzątnęli byłe swoje niemieckie tarcze herbowe, a w ich miejsce polskie tarcze herbowe wywiesili. Z przyjętością teraz z tą groźbą do niemieckich właścicielów sklepów z tem żądaniem, aby ci za przykładem ich naśladowali. Policy burmistrzowie dla tych miast już mianowani, a od Warszawskiego rządu już potwierdzeni, już obrady mają z tymi deputowanymi miejskimi, co polskiego języka są, o rozwalenie niemieckich pomników i obrzucenie i nazw ulic. Kiedy żołnierze wstąpią do tych oby miast, mają już wszędzie przywitać ich polskie tarcze herbowe. (Dosł. Red.).

Redaktor: K. Jaroszyk. Drukiem i nakładem Joanny Pieniężnej z Olsztyna.

Polska i Litwa.

Obrona, oparta na historykach niemieckich.
Napisał **K. W.**

(Ciąg dalszy.)

Gdy Jagieło rok później chciał wrócić do Polski, powierzył on rządy w księstwie litewskim swemu bratu Świdrygiele, księciu w Trokach; nie bacząc na to, że ten książę był w najwyższym stopniu chciwy rządów i dlatego łatwo mógł skorzystać z rządów mu powierzonych, ażeby dopiąć się najwyższego szczebla panowania. I tak się stało: Świdrygieło odstręczył mu przez podarunki i przez uprzejmość wielu ze szlachty, opanował w krótkim czasie wiele miejsc i miast tego wielkiego księstwa w pewnej nadziei, że się stanie zupełnie ich panem. Bardzo późno zmiarkował król Władysław, że błąd popełnił. Ale pomimo tego, że on popełnił ten błąd **z nader wielkiej dobroci** (aus gar zu grosser Gutheit), to postanowił on błąd ten tą samą dobrocią naprawić, wiedząc dobrze że surowość i przemoc byłyby szkodliwe jego własnym krajom, przeciw którym musiałby ciągnąć, gdyby chciał brata swego zbuntowanego poskromić. Dlatego pisał on Świdrygiele, żeby ten zajęte ziemie i miasta oddał urzędnikom książęcym. Zamiast tych przyrzekł on mu Podole na czas jego życia i dał zaraz pisemny rozkaz tamtejszym rządcom, ażeby mu Podole odstąpili. I byłoby się rzeczywiście tak stało, gdyby nie wielki kancler Andrzej z Tęczyna i podkancler Mikołaj Darwicz króla podstępem nie podeszli i tym ugodom nie przeszkodzili. Wiedzieli oni, że Świdrygieło był tak samo podejrzliwy i chytry jak i chciwy rządów i że on chciał wszystkie listy widzieć, które przez króla gwoli wielkiego księstwa litewskiego zostały wysłane. Ażeby go podejść użyli sami podstępu. Ulali oni własnoręcznie świecę i zamknęli w niej pismo do komendanta Kamieńca, najsilniejszej twierdzy na Podolu. Treść tego pisma była ta, że król tylko zmuszony Świdrygiele przyrzekł Podole. Lecz on nie miał mu Podola w żaden sposób odstąpić, chociażby on mu list od króla pokazał. Gdy wtedy młodzieńcowi, który o tej tajemnicy nic nie wiedział, świecę wręczyli, kazali oni tylko, żeby tenże przy oddaniu owej świecy do komendanta powiedział: »Panie, posługujcie się światłem tej świecy, kiedy chciece przeszkodzić waszemu upadkowi.« Komendant, który był przebiegłym człowiekiem zrozumiał tę zagadkę, przełamał świecę i zastosował się podług treści tego pisma. W ten sposób nieotrzymał Świdrygieło, który ażeby otrzymać księstwo podolskie, urzędnikom królewskim odstąpił ziemie na Litwie ani Podola ani Litwy, ponieważ Władysław dał wielkie księstwo litewskie swemu kuzynowi Zygmuntowi, który musiał złożyć przysięgę, że będzie po wszystkie czasy żył pod opieką i panowaniem króla polskiego. A gdyby tenże (Zygmunt) umarł nie miała Litwa nikomu jak tylko królowi samemu albo jego synom przypaść w dziedzictwie.

Król ten (Jagieło) miał później wiele wojen, przez które jego imię stało się wspaniałym i słynnym. Pomiędzy tymi była najostrzejszą wojną, która najwięcej krwi kosztowała, wojna, którą on prowadził przeciw niemieckiemu zakonowi rycerskiemu (Krzyżakom), nieubłaganym wrogom Polaków i to z powodu księstwa pruskiego, które ci rycerze mieli w posiadaniu, do którego Polacy sobie prawa rościli. Do tego przyszły nowe krzywdy. Gdy bowiem Władysław bawił po przyjęciu chrztu w Polsce, **wpadli** ci rycerze **(Krzyżacy) na Litwę, wyrządzili tam bardzo wielkie szkody, uprowadzili zrabowaną zdobycz i zdobyli niektóre ziemie i miasta** (tak szerzył chrześcijanizm i kulturę niemiecki zakon krzyżacki, przodkowie autora „Witowds Tod". Autor). Nie można było ich nakłonić tychże oddać, tak iż Władysław widział się zmuszony użyć gwałtu. W tym czasie był wielkim mistrzem niemieckiego zakonu Uiryk Jungingen. Do tego posłał król Władysław przed wypowiedzeniem wojny znaczne poselstwo i zaofiarował jemu pokój, który tenże jednakowoż odrzucił. Dlatego przyszło do wojny. Niemieccy rycerze mieli pod swoimi chorągwiami stocztердziestitys. bitnych żołnierzy z Prus i z Niemczech; a nie wiele mniej miał Władysław Polaków, Litwinów i Rusinów. Obydwa wojska rozłożyły się obozem na wielkim polu pod Grunwaldem.

Tam rozkazał Władysław, czego przedtym z powodu silnego deszczu nie było można uczynić, odprawić mszę św., której on razem z innymi dowódzami klęcząco wysłuchał. Zaledwie się msza św. rozpoczęła, meldowano, że nieprzyjaciel się zbliża w pełnej linji bojowej, ażeby wydać bitwę. Król nie ruszył się wcale z miejsca, nie dał żadnej odpowiedzi, aż się msza św. skończyła. Wtedy przyszli posłańcy rycerzy niemieckich i zażądali rozmowy z królem. Gdy ich wpuszczono do króla, rzekli do króla: „Jegomości królu, nasz wielki mistrz przysyła to dla wzmocnienia, ażeby Jegomość nie tak pomału ciągnął do bitwy"; to mówiąc, podali królowi dwa miecze, jeden jako podarek dla króla, a drugi dla jego półbrata Witolda. Król na to wielkie szyderstwo i tę wielką pychę odpowiedział z uprzejmą twarzą (mit freundlichem Gesicht), że ma on w obozie dosyć mieczy, lecz te, które mu przysłano, ażeby go zelżyć chętnie przyjmuje jako przepowiednię zwycięstwa; ponieważ oni sami dobrze wiedzą, że oddawanie broni jest początkiem i znakiem zwycięstwa.« — —

(Ciąg dalszy nastąpi.)